Nro 35. R. 1837. PIĄTEK 28 KWIETNIA.

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

OBOJĘTNOŚĆ — NIECZUŁOŚĆ.

Obadwa te wyrazy malują zarówno stan duszy, na którą uderzające nawet przedmioty, żadnego nie uczynią wrażenia. — Obojętność jest tém dla duszy, czém jest spokojność dla ciała; tak jak letarg jest tém dla ciała, czém nieczułość dla duszy. Jeżeli letarg nie przerwaną spokojnością ciała nazwać można, bez wątpienia nieczułość duszy, jest obrazem ciągłéj obojętności. — Obojętność oddala z serca wszystkie gwałtowne poruszenia, urojone żądze, ślepe skłonności; nieczułość czyni je obojętném na tkliwą przyjaźń, wdzięczność i wszystkie uczucia chwalebne i prawe. — Obojętność, niszcząc namiętności, zostawia rozsądkowi zupełną nad umysłem władzę; nieczułość niszczy samego człowieka, czyniąc go istotą dziką i samotną, która wszystkie węzły wiążące ją z ogółem świata zerwała. — W stanie obojętności nako iec, dusza podobną jest do jeziora którego ciche wody, same z siebie żadnemu nie podlegają poruszeniu, i w tenczas tylko gładką powierzchnią zaburzają, kiedy je wiosło uderza; w stanie zaś nieczułości, dusza podobną jest do zlodowaciałego morza, którego powierzchnia przez ostre mrozy tak dalece ztwardniała, iż zewnętrzne przedmioty, żadnego na nie wpływu nié mają i nikną, nie zostawiając nawet śladu swojego działania. — *Obojętność* udziałem jest mędrca, *nieczułość* tworzy zbrodniarza.

PRZYPADEK JENERAŁA MAKSYMILIANA LAMARKA.
(*Przez niego samego opowiadany.*)

Byłoto po bitwie pod Austerlitz, gdy z końcem miesiąca stycznia, jadąc do Włoch, przebywałem Tyrol śniégami okryty. Przyczepiwszy powóz do sani, spiesznie przez ten kraj

przemykałem. W Lernos, miasteczku małém, rzekł do mnie pocztmistrz, iż teraz będę musiał przebyć wąwóz po między wysokiemi górami, z których najéżonych szczytów często lawiny spadają; niebo jest ciężko zachmurzone i wiatr silnie się zrywa, więc najlepsza będzie, gdy się do jutra zatrzymamy. Ale ja nie dałem się namówić, i wziąwszy z sobą dwunastu ludzi, którzyby w drodze usuwali wszelkie zawady, udałem się w dalszą podróż. W godzinę, gdyśmy się na grzbiet góry dostali, w miéjscu, gdzie się droga po nad okropną przepaścią ciągnie, usłyszałem nad głową moją huk głuchy; postylion wyprzągł piorunem konie, a przestraszeni wieśniacy, uciekając od powozu, krzyczeli: «Zginęliśmy! zginęli!» Zaledwiem ich krzyk usłyszał, już mię niezmierna massa śniégu przywaliła w powozie, nagła ciemność zawiązała mi oczy; dusiłem się, umiérałem, nie doznając ani bólu, ani uczucia przykrego — co się ze mną daléj stało; nie pamiętam. Późniéj dopiéro, daleko późniéj, gdy mnie już towarzysze i wierni słudzy moi odbiegli, uczułem, że jeszcze we mnie serce biło; otworzyłem oczy, i śród ciemności, którą palące się smolne łuczywa nie ze wszystkiém rozpromienić mogły, postrzegłem tuż nad głową moją sklepienie czarne. Z razu myślałem, żem już w piekle zamiészkał, ale na głos mego służącego Lescalier, który na mnie wołał: panie jenerale! czy pan masz się lepiéj?» upamiętałem się. «Mam się lepiéj,» odrzekłem, «nieczuję bólu, ale gdzież ja to jestem?» — «Pan jesteś w rozegrzanym piecu, ażebyś się rozmarzył, natarliśmy pana wódką, i obwinęli kocem!» W krótkim czasie, gdym do sił przyszedł, wyciągniono mię z pieca, włożono do ciepłego łóżka, i tam dopiéro dowiedziałem się, że na głos dzwonu, bijącego na gwałt, zbiegli się wszyscy wsi miészkańcy, i dopiéro po dwugodzinnéj pracy dostali się do mego powozu, zkąd mnie, pozbawionego zmysłów do gospody zanieśli, gdzie już nie jedno podobne zmartwychwstanie obchodzono. Mógłbym więc z Montaignem powiedzieć: «Umarłem, byłem w piekle, i zmartwychwstałem.»

———

POLITYKA.

Francya. *Paryż* 16 Kwietnia.— *Dziennik Sporów wyraża się jak następuje:* Po blizko sześcio-tygodniowym pełnym niespokojności oczekiwaniu ułożono nareszcie nowe ministeryum, złożone z następujących członków. Hrabia Molé, prezesem i ministrem spraw zewnętrznych; hrabia Montaliwet, ministrem spraw wewnętrznych; pan Lacawe-Laplagne, ministrem dochodów; pan Salvandy, ministrem oświécenia; pan Barthe, wielkim pieczętarzem i ministrem sprawiedliwości; pan Martin, ministrem handlowym; pan Rozamel, ministrem marynarki; i pan Bernard ministrem wojny.—Nie potrzebujemy powtarzać, iż mocno tego żałujemy, że w tymże niespostrzegamy właściwych naczelników większością głosów panów Guizot, Duchâtel i Persil. Powszechném jest zadziwienie, co za powód mógł bydź odsunięcia od czynności mężów, którym nikt piérwszeństwa w zdolnościach zaprzeczyć nié może. Poświęconoż ich dla tego, że jako najwięcéj się odznaczający i najmocniéjsi, zawiść stronników na siebie zwrócili? Jeżeli rząd reprezentacyjny nie na czczym słowie się zasadza, powinni więc piérwsi w izbie, piérwszemi w radzie króla bydź. Mimo atoli żalu naszego, nie będziemy przeciw nowemu gabinetowi powstawać, spodziéwając się, że i przyjaciele nasi pójdą za tym przykładem. Obowiązkiem bowiem i wspólnym dobrem obywateli jest, wzmacnianie rządu, a nie pomnażanie jego wad. Będziemy więc nowy gabinet we wszystkich czynnościach wspiérać, o ile utrzymanie polityki poprzedników na czele mieć będzie. W przeciwnym razie stalibyśmy się jego przeciwnikami, ufamy atoli iż do tego nie przyjdzie.—Jeden z deputowanych w izbie Parów podał projekt na wczorajszém posiedzeniu w skutek licznych zamachów na życie króla, iżby występców nie karać śmiercią, lecz uznając takowych za mających pomięszanie zmysłów do domu obłąkanych na całe życie zamknąć; mniema on bowiem, iż chęć uwiecznienia swego nazwiska staje się częstokroć powodem do pełnienia takiego czynu. Dodał jeszcze, iżby dla ulżenia królowi ciężaru rządu, księcia Orleanu ogłosić współ-rejentem.

Hiszpanya. *Madryt* 1 Kwietnia. Na posiedzeniu Kortezów dnia 29 Marca odczytał pan Vallejo spra-

wozdanie Kommissyi Skarbowéj, i żądał aby Izba upoważniła Rząd do przesłania magazynów do St. Sebastian i Bilbao. Po przyjęciu sprawozdania wprowadzono nowego Ministra Spraw Wewnętrznych, pana Pita Pizarro. — 5 Kwietnia. W Kadyxie przy przywróceniu komendanta Ramirez, przyszło do rozruchów; lecz gwardya narodowa przywróciła porządek.

Włochy. *Rzym* 2 Kwietnia.— Ostatnie korzyści, jakie Don Carlos odniósł w Hiszpanii, a o których nadzwyczajną drogą przez Marsylią odebrano tu wiadomości, działały jakby czarodziéjska laska na umysł upadających już jego stronników. Wielu zamyśla pomimo niebezpieczeństw wyprawić się do niego i wéjść w służbę pod jego chorągwie. Ci, co nie widzą, nie pojmią, z jakiém natężeniem bawiący tu Hiszpanie wyglądają nowin ze swojego kraju. Tłumami oblégają dom pocztowy w godzinach, w których poczta przybywa. Wielu, którzy w domu obfite mieli dochody, ze smutnym walczą niedostatkiem, bo od dawna albo bardzo mało wcale nie odbiérają zasiłków pieniężnych. — Z Neapolu 2 Kwietnia. Z powodu przybycia Jego Césarzewiczowskiéj Mości Wielkiego Księcia Michała odbytą została wielka rewia pod Kapują. (G.P.S.)

———

☞ *Następny Numer składać się będzie z sześciu kartek.*

☞ Ponieważ z dniem 1 Maja 1837 roku jako zwyjściem 36ciu Numerów Zbiéracza, stósownie do zapowiedzi kończy się przedpłata na tom drugi tego pisma złożona. — Redakcya przeto zawiadomiając iż ZBIÉRACZ LITERACKI i POLITYCZNY, nadal w Krakowie wychodzić będzie, ogłasza nową przedpłatę w ilości Złp. 6ść na następujące 36 Numerów, które jak do tychczas w Poniedziałki, Środy i Piątki o 2giéj godzinie po południu Szanowni Czytelnicy odbiérać będą. — Ponawia się zarazem zapewnienie, iż w nieprzewidzianym wypadku, gdyby to pismo przestało wychodzić, Księgarnia Józefa Czecha, pieniądze złożone zwróci.— Nie trzymający Zbiéracza od początku, mogą jeszcze nabyć piérwsze dwa tomy każdy po Złp. 6ść, W handlach Wgo Kocha w rynku i Wgo Schreibera w ulicy grodzkiéj, przyjmuje się przedpłata.

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.